

ONDREJ MATEJKA

## **POLSKO-NIEMIECKIE POJEDNANIE Z CZESKIEJ PERSPEKTYWY**

Pomimo świadomości, że polsko-niemieckie pojednanie jest bardzo znaczącym procesem, trzeba się pogodzić z faktem, że jest to proces w dużej mierze nieznanym w Czechach. Pojednanie pomiędzy Niemcami a Polakami nie istnieje w świadomości społeczeństwa czeskiego, z wyjątkiem niewielu historyków. Opisywanie sposobu postrzegania polsko-niemieckiego pojednania z perspektywy czeskiej jest z tego powodu praktycznie niemożliwe. Dlaczego tak wygląda ta sytuacja?

Jest to z pewnością dość zaskakujące, ponieważ wszystkie trzy kraje są sobie bliskie pod względem geograficznym. Ponadto starania o pojednanie z Niemcami przebiegały w Polsce i Czechach niemal równocześnie. Najważniejsza przyczyna wydaje się więc tkwić w fakcie, że polsko-niemieckie oraz czesko-niemieckie relacje mają swoją własną długą historię i przebiegały od siebie niezależnie, napędzane inną dynamiką. Z pewnością ma na to także pewien wpływ ogólnie niskie zainteresowanie historią sąsiadów, wywodzące się z nacjonalistycznej lub — w dniach dzisiejszych — etnocentrycznej edukacji historycznej.

Niemcy i Czesi, albo ich przodkowie, mówiący po niemiecku lub czesku, żyli od wczesnego średniowiecza wspólnie na terenach, które

z wyjątkiem niewielkich zmian do dziś znajdują się w tych samych granicach. W XIX wieku – dobie narodzin nowoczesnych państw narodowych – doszło w Bohemii do powstania niemal książkowego konfliktu, gdyż zarówno Czesi, jak i Niemcy, walczyli o uznanie swojego narodu. Przy czym chodziło między innymi o regulacje językowe, szkoły, stowarzyszenie wysokogórskie, kluby sportowe. Mówiąc w skrócie, od momentu ukonstytuowania się nowoczesnych narodów w środku Europy dochodziło w niemal każdej dziedzinie życia codziennego do walk między Niemcami i Czechami. Owe walki toczyły się w najróżniejszych warunkach, od czasów monarchii habsburskiej po czechosłowacką republikę. Pomimo faktu, że słabsze strony (np. Czesi w Austrii lub później Niemcy w Czechosłowacji) częściowo odnosiły sukcesy, których inne narody Środkowej Europy mogły im pozazdrościć, konflikt nigdy całkiem nie ustawał i wybuchał przede wszystkim w momentach, gdy w kraju z różnych powodów powstawały trudności. Do kulminacji konfliktu doszło podczas II wojny światowej, która ostatecznie doprowadziła do zerwania stosunków obydwu narodów. Współistnienie Czechów i Niemców zakończyło się katastrofą.

Tak charakterystyczna droga do katastrofy wymagała — widocznie nie mogło być inaczej — podobnie swoistej drogi do jej przezwyciężenia. Trzeba było tę drogę znaleźć z własnej woli oraz przejść ją o własnych siłach. Przyglądanie się tej historii, która doprowadziła do przezwyciężenia czesko-niemieckiej katastrofy, to znaczy przyjrzenie się tej drodze, którą można nazwać „pojednaniem”, otwiera drzwi do spojrzenia na polsko-niemieckie pojednanie z czeskiej perspektywy. Pomimo podobieństwa obydwu procesów, rzucają się w oczy także pewne rozbieżności. O tych ostatnich będzie poniżej mowa.

Wystarczy spojrzeć na początki polskiej oraz czeskiej drogi do pojednania z Niemcami, aby dostrzec znaczącą różnicę. Tam, gdzie po polskiej stronie znajduje się znany list biskupów, w którym nawiązano do bogatej tradycji wzajemnych relacji, po czeskiej stronie można napotkać historyka wraz z dwoma przyjaciółmi intelektualistami. Jan Mlynárik, który od roku 1968 posiadał zakaz wykonywania zawodu, gdyż, jako sygnatariusz Karty 77, należał do kręgów

dysydenckich, w latach 70. szukał — tak jak wielu innych Czechów w owym czasie — domu letniskowego. Tak jak inni poszukiwał go w Dolnych Sudetach, ponieważ właśnie tam liczba opuszczonych miejscowości dawała dobrą okazję do znalezienia niezamieszkanego domu. Gdy po długim poszukaniu w końcu znalazł rozpadającą się chatkę w Górach Izerskich, odkrył tam zarazem temat dla siebie jako historyka. W roku 1978 wydał w paryskim czasopiśmie emigracyjnym „Svědectví”, pod pseudonimem Danubius, tekst pod tytułem „Tezy o wysiedleniu Niemców Sudeckich i Karpaccyckich z Czechosłowacji 1945 – 1947”. W swoim artykule wyrażał opinię, że wypędzenie Niemców po wojnie stanowiło z wielu powodów fatalny błąd, do którego Czesi dali się skłonić w dużej mierze z poczucia zemsty. Wysiedlenie Niemców pomogło komunistom w przejściu władzy, zniszczyło znaczną część czeskiej sprawności ekonomicznej oraz kulturowej i było, co niemniej istotne, niesprawiedliwe w stosunku do trzech milionów byłych współobywateli. Mlynárik odwołując się do tej argumentacji nawoływał do pojednania z Niemcami Sudeckimi. Treść tekstu Mlynárika była całkowicie sprzeczna ze sposobem, w jaki Czesi po wojnie oceniali wypędzenie Niemców, począwszy od użycia określenia „wypędzenie” zamiast powszechnie używanego słowa „wydalenie” (*odsun*), aż po nawoływanie do pojednania z ludźmi, którzy byli powszechnie uważani za faszystów. Artykuł wywołał długą i trudną dyskusję, która toczyła się na przełomie lat 70. i 80. Ponieważ jednak rozgrywała się ona na łamach czasopism emigracyjnych, docierała ona jedynie do wąskich kręgów związanych z opozycją. Szerszy ogół społeczeństwa nie słyszał o debacie i dowiedział się o jej istnieniu dopiero po roku 1989.

Różnica pomiędzy polską a czeską drogą do pojednania nie leży jednak tylko w ich odmiennych początkach. Chodzi także o różne punkty wyjścia. W przypadku czeskim tym punktem nie był gest wynikający z tradycji chrześcijańskiej i kościelnej. W Czechach początkowo najważniejsze było uświadomienie sobie pewnej starty, pod względem kulturowym, społecznym, politycznym i ludzkim, oraz przyznanie się do winy, to znaczy do przyczynienia się do jej powstania. Jest mało zadziwiające, że Jan Mlynárik zetknął się z tą

utrata w sposób bezpośredni w Sudetach — nawet 30 lat po wojnie można było jej tam niemal dotknąć. Temat utraty nie był jedynym tematem tekstu *Młynárka*, lecz ona sama, jak i kwestia przyczynienia się do niej, stanowiły główny punkt wyjścia dla jego refleksji. Moment uświadomienia sobie straty, jaką dla kraju i jego mieszkańców pociągnęło za sobą wypędzenie Niemców, był i jest nadal punktem zwrotnym dla wielu osób, aby spojrzeć z nowej perspektywy na ten problem. Refleksja na temat zniszczenia niemieckiego dobra kulturowego na tzw. Ziemiach Odzyskanych pojawiła się także w Polsce. Owe tereny są jednak aż do dziś zaliczane pod względem ekonomicznym do lepiej rozwiniętych regionów, w przeciwieństwie do wiejskich obszarów wschodniej Polski. Wcielenie Ziem Zachodnich oznaczało dla Polski jednoznaczny zysk. Refleksja nad utratą oraz z nią powiązaną winą grała w Czechach tak ważną rolę, ponieważ Czechy stały się z powodu wysiedlenia Niemców biedniejszym oraz bardziej wyludnionym krajem.

Można wytłumaczyć taki bieg historii specyfiką czesko-niemieckiej tragedii, do której doszło podczas wojny i w latach powojennych, objawiającej się w formie kompletnego załamania współistnienia, które trwało przez długi okres na terenach, które pozostawały poprzez stulecia w niezmiennych granicach. Nazwanie w tym kontekście Czechów i Niemców sąsiadami, nie opisywałoby rzeczywistości tamtych czasów trafnie. Nie byli sąsiadami ponad granicami państw narodowych, ale żyli wspólnie w jednym mieście, na jednej ulicy, pod jednym dachem. Takie sąsiedztwo istniało z pewnością także w polsko-niemieckim kontekście w niektórych regionach, ale dla czesko-niemieckiej koegzystencji ta forma sąsiedztwa była elementem kształtującym. Przymusowe wysiedlenie Niemców z Czechosłowacji zostawiło silny i widoczny ślad. Raptem brakowało mieszkańców w dużej części Czech. Starania o ponowne zasiedlenie Sudetów nie wystarczały, aby zastąpić dawnych mieszkańców. Ilość ludności zmalała o kilkanaście procent i istniały gminy, w których liczba mieszkańców wynosiła jedynie 30% stanu z czasów przedwojennych. Pustka, zniszczenie oraz rozkład były wszechobecne, dla wszystkich widoczne i w pewnym sensie odczuwalne, tak jak ból

fantomowy. Zanim jednak to zjawisko stało się przedmiotem debaty publicznej musiało minąć dużo czasu. Więcej niż 400 miejscowości przestało istnieć. Oto jedna z różnic w porównaniu z polską sytuacją. W Polsce dawni mieszkańcy byłych terenów wschodnich, tzw. Kresów, zasiedlali nowe zachodnie tereny, może nie wyrównując istniejącej różnicy wystarczająco dobrze, ale przynajmniej w pewnym dostrzegalnym zakresie. Utrata stała się tematem także dla Polski, ale chodziło w tym kontekście o inną utratę. Jako taką postrzegano przede wszystkim tereny, które zostały odstąpione Związkowi Radzieckiemu. Zdobyte zachodnie tereny zostały natomiast określone jako „odzyskane”. Utrata niemieckojęzycznego dziedzictwa kulturowego stała się dopiero w późniejszych latach tematem podejmowanym publicznie.

Następna różnica, którą można spostrzec, porównując czeską i polską drogę do pojednania, wyłania się z większej bliskości Czechów i Niemców pod względem historycznym. Po roku 1989 prowadzono w wielu miejscach byłego Kraju Sudetów (*Sudetenland*) trudne dyskusje dotyczące ofiar wypędzenia. Niemcy nie uciekali z Czechosłowacji, lecz zostali przez Czechów wypędzeni i wywiezieni, wagon po wagonie. Postoloprty, Dobronin, Usti nad Labem, Novy Bor, Brno — oto tylko niektóre z przykładów miejscowości, w których w pierwszych miesiącach po wojnie dochodziło do przemocy ze strony Czechów wobec Niemców. W niektórych przypadkach kończyło się to śmiercią kilku osób, czasami ofiar było jednak kilkanaścioro, a w wyjątkowych wypadkach nawet setki. Dyskusje na ten temat — albo raczej, werbalne walki — toczyły się zazwyczaj przez wiele lat, nierzadko ponad dziesięć, a ich wyniki są dziś widoczne w przestrzeni publicznej w formie pomników, tablic pamiątkowych lub regularnych wydarzeń upamiętniających. Utożsamianie się z rolą sprawców było dla czeskiego społeczeństwa zarazem nowym, jak i trudnym doświadczeniem.

W przypadku polskiej drogi do pojednania z Niemcami istniała podobna trudność, która także miała pewną wagę, nie odegrała ona jednak zasadniczej roli. W czeskim przypadku ta trudność przestoczyła się w ogólnokrajowe doświadczenie, skupione w lokalnych

centrach na terenie całego kraju. Te miejscowości są punktem wyjścia dla powolnej zmiany tożsamości, przez którą Czesi, patrząc na siebie, tracą niewinność. Innymi słowami, doświadczenia Polaków dotyczące udziału w aktach przemocy przeciwko Żydom (np. w przypadku pogromu w Jedwabnem) są porównywalne z doświadczeniami Czechów w związku z czeskimi aktami przemocy przeciwko Niemcom.

Ostatnią dużą różnicę widać najwyraźniej: polsko-niemieckie pojednanie opiera się w sposób jednoznaczny na wartościach chrześcijańskich.

Zarówno list biskupów, jak i Msza Pojednania, która odbyła się 12 listopada 1989 roku w Krzyżowej, symbolizowały oraz kształtowały owo zakorzenienie w chrześcijaństwie, dla którego silna rola Kościoła w Polsce i Niemczech tworzyła naturalne tło. W przeciwieństwie do tego rola Kościoła w czeskim społeczeństwie w XX wieku była porównywalnie słaba. Komunistyczna dyktatura była w końcu ostatecznym powodem, który sprawił, że Kościół nie grał i do dziś nie gra centralnej roli w ważnych społecznie kwestiach w Czechach.

W przypadku czesko-niemieckiego pojednania można – ogólnie mówiąc – także uważać, że wyrosło ono na bazie wartości chrześcijańskich. W Czechach nie można się jednak było w tak bezpośredni sposób, jak miało to miejsce przypadku relacji polsko-niemieckich, odwoływać do chrześcijańskich symboli i wartości, takich jak np. miłość bliźniego oraz pojednanie z wrogami. Inne autorytety zastąpiły w pewnym sensie moralną potęgę chrześcijańskich symboli. W latach 90. XX wieku przejął tę rolę Vaclav Havel, publicznie działający intelektualista z wiarygodnym życiorysem, który pełnił w czesko-niemieckim pojednaniu rolę autorytetu moralnego. Jego wpływ nie trwał jednak długo, tak jak w przypadku wielu świeckich autorytetów. Dla wielu stracił swoją wiarygodność także poprzez nawoływanie do czesko-niemieckiego pojednania. Symbolicznie ważną rolę odgrywała z pewnością również „Czesko-niemiecka deklaracja o wzajemnych stosunkach oraz ich przyszłym rozwoju” z roku 1997. O ile jest to przełomowy dokument, który w decydujący sposób wskazuje na sukces pojednania czesko-niemieckiego, o tyle ostatecznie jest to przede wszystkim produkt sztuki dyplomatycznej.

Deklaracja prawie nie zawiera wskazówek dotyczących wewnętrznej zmiany człowieka, mającej moralne uzasadnienie i będącej w chrześcijańskim sensie warunkiem pojednania.

Na podłożu takich obserwacji można stwierdzić, że wartości chrześcijańskie oraz szersze koncepcje myślowe nie są obecne bezpośrednio w przypadku czesko-niemieckiego pojednania. Chociaż historia tego pojednania powołuje się na transcendentalne wartości, muszą one być mozolnie oraz nieustannie formułowane na nowo, nie czerpiąc przy tym wsparcia z chrześcijańskiej teologii. Można w tym dostrzec pewną zaletę, ponieważ takie podejście zmusza do ciągłego ćwiczenia w wynajdywaniu nowych sposobów formułowania wartości dla współczesnego, świeckiego społeczeństwa. Aby jednak dogłębnie zastanowić się nad doświadczeniem pojednania czesko-niemieckiego i uczynić z niego wskazanie moralne, bardzo przydatne byłoby bezpośrednie powiązanie go z ideami, jakie chrześcijaństwo rozwijało na przestrzeni wieków.

Kolejna różnica wywodzi się z faktu, że Polska była i nadal jest postrzegana jako ofiara niemieckiej przemocy. Byłe obozy koncentracyjne znajdujące się na polskim terytorium służą jako najważniejsze miejsca pamięci zbrodni nazistowskich. Tym miejscom jest przyznawana szczególna uwaga, której nie można porównać z niczym podobnym na terenie Czech. Polska od dawna przyciągała właśnie z tego powodu wiele niemieckich inicjatyw, które nie patrząc na dawne tereny zamieszkania Niemców dążyły do pojednania z Polakami. Akcja Znak Pokuty jest przykładem stowarzyszenia, które odegrało ważną rolę w budowaniu polsko-niemieckich stosunków przed rokiem 1989 i które nie było obecne w Czechosłowacji.

Polsko-niemieckie pojednanie było przez to obdarzone szczególnym zainteresowaniem ze strony tych osób z Niemiec, którym zależało na krytycznym rozliczeniu się z narodowo-socjalistycznymi zbrodniami. Zwłaszcza po roku 1989 Polska znajdowała się w centrum uwagi elity politycznej i społecznej Niemiec, a pojednanie polsko-niemieckie stało się w pewnym sensie szlachetnym obowiązkiem. Proces czesko-niemieckiego przybliżenia nigdy nie miał podobnego znaczenia.

Na koniec – w trosce o kompletność wywodu – jeszcze jedna uwaga: pomimo wszystko istnieje jedna zbieżność pomiędzy procesami polsko-niemieckiego i czesko-niemieckiego pojednania. Po podpisaniu powyżej wspomnianej „Czesko-niemieckiej deklaracji...”, czeska dyplomacja – powołując się przy tym świadomie na ówczesne relacje polsko-niemieckie – postanowiła nie upolityczniać stosunków czesko-niemieckich, aby nie doprowadzić do otwartych konfliktów. Jak do tej pory strategia ta okazała się skuteczna. W Czechach nie doszło do afery dotyczącej np. Centrum przeciwko Wypędzeniom Eriki Steinbach, lub żądań wypłaty reparacji za II wojnę światową. I w tej chwili nie można już sobie wyobrazić żeby doszło do takich sporów. Po roku 2002 czesko-niemieckie stosunki oraz historia w bardzo ograniczonym stopniu stanowiły temat polityki wewnętrznej Czech. Dzięki czemu mogło w tym czasie dojść do wielu sukcesów w otwartym i krytycznym rozliczaniu się z trudną czesko-niemiecką przeszłością. Właśnie w tym okresie odbywały się spory dotyczące postawienia pomnika upamiętniającego ofiary wypędzenia. Owa strategia miała jednak także pewne niekorzystne strony, z którymi trzeba się konfrontować do dziś. Czechy są słabo połączone w obrębie międzynarodowych sieci współpracy, nie są np. członkiem ENRS (European Network Remembrance and Solidarity / Europejska Sieć Pamięć i Solidarność), która powstała jako polsko-niemiecka odpowiedź na debaty toczące się wokół Centrum przeciwko Wypędzeniom.

Z pewnością byłoby godnym polecenia, gdyby doświadczenia procesów w Europie, które zasługują na miano „pojednania” (nie zważając na to, czy chodzi o zbliżenie Niemców i Polaków, Czechów, Francuzów lub innych narodów), były powszechnie lepiej znane. Pojednanie dwóch narodów mających historię konfliktu mogłoby tak prostym sposobem dołączyć do wspólnej, europejskiej hierarchii wartości, stając się ciągłym wyzwaniem dla prawdziwych Europejczyków. Jednak patrząc na niewiedzę dotyczącą procesów pojednania w Europie, trzeba się w tej chwili raczej obawiać, że poszczególne procesy odejdą pomału w niepamięć. Takim sposobem pojednanie staje się jedynie procesem utylitarystycznym, który niegdyś pomagał przy rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów politycznych.

Lecz niczym więcej. Tracona jest szansa na długotrwałą zmianę społeczeństwa, które doświadczyło pojednania i które mogłoby z tego doświadczenia czerpać korzyść także w innych kontekstach. Pojednanie jako zasada, aby mogło pozostać żywe, musi być nieustannie i mozolnie refleksjonowane oraz wyrażane od nowa. Nie można uważać pojednania za proces zakończony. Wzajemna wiedza mogłaby w tym pomóc.